

M. LENCZEWSKI, *Liturgika czyli nauka o nabożeństwach*. Skrypt dla Sekcji Teologii Prawosławnej. Warszawa, ChAT, 1976, ss. 224.

Przegląd bibliograficzny oraz załączona przez Lenczewskiego wybiórczo literatura przedmiotu pozwala wnioskować, iż recenzowane dzieło jest pierwszą tego typu i formatu pozycją w naszej literaturze rodzimej na płaszczyźnie teologii Kościoła Prawosławnego. Fakt ten domaga się szczególnego zainteresowania ze strony katolickich teologów liturgistów.

Już u samego progu pracy — podtytuł oraz pierwsze zdania wstępu, budzą refleksję dotyczącą zakresu użytych pojęć i ich adekwatności. Autor określa bowiem liturgikę jako naukę o nabożeństwach. Liturgią natomiast w szerokim znaczeniu oznacza każdą czynność uświęconą, odnoszącą się do nabożeństwa, w ściślejszym znaczeniu liturgią nazywa nabożeństwo, na którym odprawia się Eucharystia Święta. Liturgia i nabożeństwo u Lenczewskiego — to nie dwie od siebie oddzielone warstwy, lecz spójna całość.

Inaczej przebiegał rozwój osobistej pobożności i pobożności liturgicznej na Wschodzie i na Zachodzie. Na Wschodzie nie było rozdziewu między liturgiczną pobożnością Kościoła i pobożnością ludu. Wschodnie nabożeństwa mają określoną formę liturgiczną. Dzięki zrozumiałym tekstom pisanim w języku ojczystym modlitwa Kościoła nie była nigdy czymś obcym. Struktura nabożeństwa pozostawała ta sama, zmieniały się tylko modlitwy zależnie od okoliczności. Lenczewski zatem poprzez użytą terminologię oraz przez wskazanie na genetyczne powiązanie nabożeństw Kościoła prawosławnego z Ewangelią i patrystyką (zwłaszcza cz. I) wprowadza czytelnika w pierwotną rzeczywistość religijną opartą na Tradycji Apostolskiej, która jest kryterium wszelkiej tradycji.

Inną narzucającą się rzeczywistością w pracy jest naświetlenie istoty nabożeństw przez dogmat Wcielenia. (s. 13) We Wcieleniu następuje zetknięcie się elementu boskiego z ludzkim, otwarta zostaje droga do Boga przez Chrystusa. Kościół kontynuujący posłannictwo Chrystusa w czasie i przestrzeni odtwarza wszystkie momenty z życia Pana i daje w nich udział wiernym. Każde nabożeństwo prawosławne za pomocą słów, gestów, utensylii, sztuki, architektury wyraża myśl o związku człowieka z Bogiem i ujawnia wiarę w bliskość obecności Bożej Jego mocy i mądrości, a z drugiej strony odkrywa sens ludzkiego życia. W ten sposób nabożeństwa i wiara stają się wartościami korelatywnymi. (ss. zwłaszcza 13, 41—45).

Odnosnie do struktury zewnętrznej pracy. Poza przedmową i wstępem autor wyodrębnia dwie części: ogólną (s. 15—134) omawiającą ustanowienie nabożeństw, części składowe, różne symboliczne obrzędy, czas i miejsce nabożeństw, utensylia kościelne, ikony, szaty i naczynia liturgiczne oraz księgi kościelne; część szczegółowa (ss. 135—224) obejmuje porządek i znaczenie poszczególnych nabożeństw, a więc nabożeństwa codzienne, tygodniowe, doroczne oraz nabożeństwa odprawiane dla poszczególnych wiernych. Ten zestaw informacji ujął autor typowym stylem podręcznikowym, często nieprಾದnym lub wręcz zapożyczonym z języka rosyjskiego. Literatura ogranicza się do dwunastu pozycji. Autor, świadomy wielości opracowań i źródeł, wybiera tylko niektóre. Można mieć jednak pewne zastrzeżenia co do słuszności dokonanego wyboru, zwłaszcza mając na uwadze cytowane dzieła autorów katolickich. Umiński (autor cytuje stare wydanie jego *Historii Kościoła*) i Bilczewski (brak roku i miejsca wydania. Wydana w Krakowie w 1898 r.) nie reprezentują już dziś kompetentnych autorytetów. Przy innych pozycjach brak informacji o miejscu i roku wydania (X. Corblet) lub też podane są nieścisłe. Powszechnie znane bibliografie podają pełny tytuł dzieła Epifana Nesterowskiego: *Liturgika ili nauka o bogastuzenii prawosławnoy Cerkwi*. Cz. I Moskwa 1914 (autor natomiast: *Liturgika*. Moskwa 1912). Dzieło Lebedewa cytowane przez autora

podaje się jako wydane już w r. 1886 (autor w 1910), dzieło Nikolskiego K. cytuje się jako wydane w 1907 r. (autor: w r. 1900). Całą klasyfikację poszczególnych liturgii opiera Lenczewski wyłącznie o kryteria F. E. Brightmana (niezrozumiała jest transkrypcja: Brajtman), przez co podkreślona jest jego doniosłość, należałoby zatem umieścić to dzieło w spisie bibliograficznym. Chodzi tu mianowicie o: *Liturgies Eastern and Western, I Eastern Liturgies*. Oxford 1896, 1965². Na zacytowanie zasługiwałaby także: *Święta Liturgia Świętego Jana Złotoustego*. Warszawa 1936, jako że autor posługuje się tym właśnie tłumaczeniem omawiając samą liturgię eucharystyczną. Rażąco odczuwa się brak współczesnej literatury. Pozycja nabrałaby z pewnością większej wartości zwłaszcza dla studentów, gdyby przynajmniej do każdej z dwóch części zestawić odpowiednią literaturę, ale to już postulat dla następnych edycji. Pewne życzenia można również wysunąć pod adresem korekty i adiustacji pozycji.

Nie wchodząc już w analizę merytoryczną można stwierdzić, że pozycja Lenczewskiego może stać się bodźcem dla teologów liturgistów aby dotychczasowe podręczniki liturgiki ubogacić o treści nam często nieznane, a zawarte w Kościele Wielkiej Tradycji Apostolskiej.

Lublin

Ks. LEONARD GÓRKA SVD

ARTUR SANDAUER, *Bóg, Szatan, Mesjasz i ...?*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977, stron 295.

Jeszcze przed ukazaniem się książki można było wyrobić sobie zdanie o metodzie przekładu i analizy tekstu biblijnego, jaką to metodę obrał sobie Artur Sandauer. Liczne fragmenty książki, drukowane uprzednio, dawały o tym wyobrażenie. Wydana obecnie książka przynosi pełny obraz wysiłków autora. Ukazały się już pierwsze recenzje i na pewno ukażą się jeszcze dalsze. Problemy poruszone w książce przekraczają ramy jednej skromnej recenzji — wymagałoby to napisania antyksiążki Sandauera. W niniejszej krótkiej recenzji ograniczę się do typologii zalet i błędów książki; rozpracowanie tego (albo i poszerzenie typologii) to okazja dla innych wystąpić.

Zacznijmy od pozytywów (przecież nie żyjemy w czasach jaskiniowych, żeby tak od razu maczuga w Sandauera!).

1. Próba nowego przekładu Księgi Rodzaju. Wiadomo, jaką rolę odegrały przekłady biblijne w historii naszej kultury, nie tylko zresztą języka. Dlatego każdy nowy przekład biblijny, których przecież nie mamy tak wiele współcześnie w porównaniu do innych obszarów językowych, jest nawiązaniem do owego procesu kulturotwórczego, którego kontynuacja jest rzeczą bardzo pocieszającą.

2. Próba eseistyki biblijnej. Jest jakieś ogromne zapotrzebowanie na tego typu popularyzację trudnych przecież — bo obejmujących wiele dziedzin naukowych — zagadnień biblijnych. Ową „falę obskurantyzmu, zalewającą w chwili obecnej — pod pozorem badań religioznawczych — świat”, o której pisze w swoim słowie wstępnym autor, chcę rozumieć jako mnożenie się publikacji pseudonaukowych, które gdyby nie to, że sięją — używając Sandauerowego zwrotu — „męt i zamęt” intelektualny, nadawałyby się do kącików humoru.

3. Edytorskie osiągnięcie. To już zasługa wydawnictwa — i to pociesza człowieka, że można jeszcze wydrukować książkę, którą od strony graficznej przyjemnie jest wziąć do ręki.